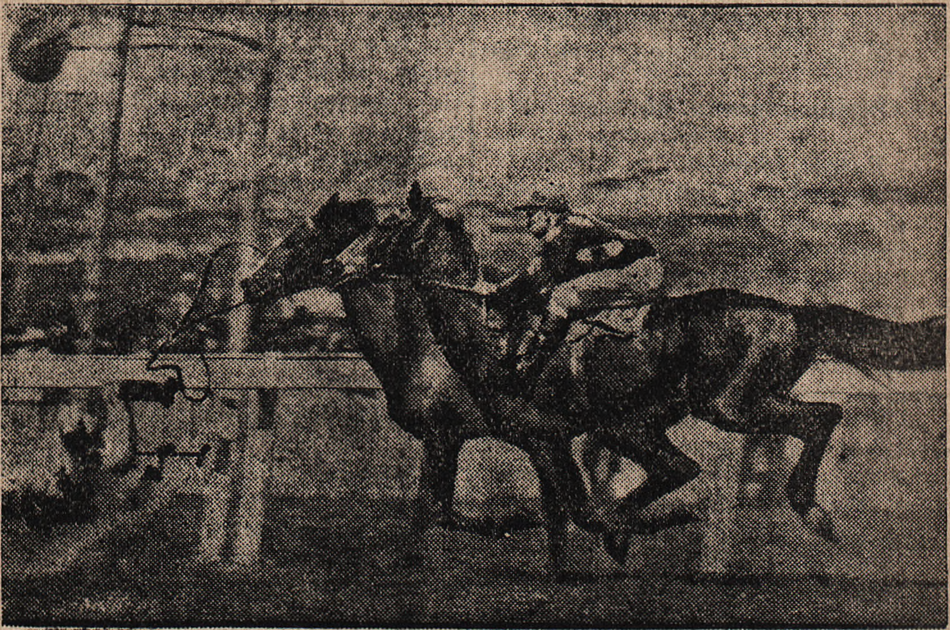
NIEDZIELA 24 LISTOPADA 1935 ROKU. Nr. 55

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla dzieci.

Pod redakcją **Czarnego Wujaszka.**



WYŚCIGI

Co koń wyskoczy, byle naprzód,
Chociaż na torze są zawady.
Kto pierwszy dojdzie z nich do celu:
Kary, czy kasztan, siwek, gniady?

Który mocniejszy koń jest w nogach.
Kto z jeźdźców wolę swą wytęży
I dojdzie właśnie w tym wyścigu
Pierwszy do mety i zwycięży?

Wszędzie i zawsze są wyścigi
I zawodników w nich jest wielu
Szczęśliw, o, dzieci, kto w tym biegu
Do wskazanego dobiegł celu.

CZARNY WUJASZEK

Wyczyny sportowe Karola

Wszyscy już byli, oprócz Karola. Czekano jeszcze kwadrans. Wkońcu drużynowy rzekł:

— Zaczniemy bez niego. Wiecie już, o co chodzi. Za dwa tygodnie jest nasze drużynowe święto. Należałoby urządzić jakieś pokazy.

— Może sygnalizację — rzekł Stasiek.

— Budowę mostu dorzucił Wacek.

— Ratownictwo!

— Wszystko to jest bardzo piękne ale oklepane. Pokazywaliśmy to już tyle razy, że...

Wtem drzwi otworzyły się z trzaskiem i do izby wleciał głową naprzód Karol. Za nim, zatrzymany o próg, chwiał się chwilę żółty rower, poczem i on runął na ziemię.

— Przepraszam za spóźnienie — wystękał Karol, trąc guza na czole i dotykając ostrożnie potłuczone kolana. Podnosił się powoli.

Odpowiedziała mu salwa śmiechu.

— Skądżeś wziął ten rower?

— To żółte niebezpieczeństwo?

Karol utykając, podszedł do krzesła, usiadł ciężko i jął obmacywać swoje członki.

— Nic nie złamałem... Skądżem wziął ten rower? Kupiłem za 25 złotych. Wprawdzie trochę używany i łańcuch spada, ale to głupstwo. Tylko że teraz z przedniego koła zrobiła się ósemka...

Harcerze śmieli się do rozpuku.

— A wiecie co? — rzekł Wacek— możeby urządzić wyścigi na rowerach? A przytem ambulans i sygnalizację.

— I pokazy zręczności na rowerach?

Stanęło na tem, że urządzą wyścigi i pokazy rowerowe z zastosowaniem ratownictwa.

* * *

Już drugi tydzień Karol trenował na swym rowerze. Łańcuch ciągle mu spadał w całkiem nieoczekiwanych chwilach. Karol był gruby, pocił się podczas jazdy szybkiej, wyprawiał przytem pocieszne miny i wogóle wyglądał, jak półtora nieszczęścia.

— Nie możemy dopuścić go do uczestnictwa w popisach — rzekł jego zastępowy. — Ośmieszy nas.

Lecz drużynowy był innego zdania.

— Właśnie, że dopuścimy. Będzie stanowił pewnego rodzaju atrakcję.

— Jakto?

— Tak, będzie rośmieszał publiczność.

Przyszedł dzień „występów". Publiczności zebrało się sporo. Już w pierwszym numerze, w wyścigach, Karol „zbierał laury".

— Patrzcie, jak ten grubas jeździ — dały się słyszeć głosy.

— Jaki pocieszny!

— A jak się poci!

I choć przybył do mety szósty, dostał sążniste brawa.

Potem nastąpił popis jazdy „z figurami". Harcerze jechali najpierw gęsiego, potem łączyli się w dwójki czwórki, ósemki, wykonując przytem rozmaite ewolucje. Karol co chwila mylił się. To wjechał w niewłaściwą ósemkę, to znowu uganiał się po całej „arenie", nie mogąc znaleźć swej pary, to pędził akurat w odwrotną stronę, niż należało. Publiczność zajmowała się tylko nim.

— Brawo grubas! Nie tam! Gdzieś zajechał! W odwrotną stronę!

Wreszcie przyszedł ostatni numer programu — skok przez oblepione papierem obręcze. Należało wjechać po równi pochyłej, przebić papier, i „wylądować" po drugiej stronie koła tak, aby nie zlecieć z rowewe-ru.

Pierwsza ósemka wykonała to zupełnie gładko, jeden po drugim. — Trach — trach — trach — trzaskały rozdzierane papiery. Druga również.

Pierwszym w trzeciej ósemce był Karol.

— Patrzcie, grubas jedzie — poszło między publicznością i wszystkie oczy zwróciły się w jego stronę.

Karol nabierał rozpędu. Chciał przelecieć przez koło z „fasonem", nie trzymając rękami kierownika. I możeby mu się i udało, gdyby... Gdyby nie łańcuch.

Łańcuch jego roweru zachowywał się już od kilku dni całkiem przyzwoicie. A teraz, właśnie, gdy w największym pędzie wjeżdżał na równię, łańcuch spadł. Rower zahamował gwałtownie i Karol, wyrzucony jak z procy, przebił głową papier, fiknął w powietrzu dwa kozły i „wylądował" na ziemi. Rower został z drugiej strony koła.

Publiczność szalała.

— Brawo grubas! A to wesołek! Należy mu się pierwsza nagroda!

Gdy drużynowy istotnie wręczał mu nagrodę, nie pierwszą wprawdzie, Karol zrobił zdumioną minę:

— Ale za co? Przecież wszystko spaskudziłem!

— Za rozśmieszanie publiczności, Karolu. Byłeś wspaniały!

ODKRYCIE CHININY

W roku 1632 hrabia hiszpański, Del Chinchon, został mianowany wicekrólem Peru (Amer. Płd.(

Pewnego razu żona Chinchona zachorowała na straszną chorobę — febrę. Beznadziejnie chora leżała w zamku w stolicy Peru — Limie. W rozpaczy wicekról posyłał po lekarzy, ażeby uratować życie ukochanej małżonki. Mimo jednak troskliwej opieki stan chorej pogarszał się z każdym dniem.

W małej izdebce na poddaszu w tym samym czasie królewska służąca również walczyła ze śmiercią. Była to Indjanka, która także chorowała na febrę lecz z tą różnicą że się nią nikt nie opiekiwał. Była już bliską śmierci, gdy oto pewnej nocy tajemnie zjawił się jej ojciec, który trzymając jakąś paczuszkę w ręku, rzekł: — „Weź te" oto proszek i używaj go, ale strzeż go przed cudzoziemcami". — Powiedział to cichym głosem, a obróciwszy się, opuścił pokój, znikając wśród nocy.

Skoro świt się ukazał, służąca wstała i ostatkiem sił podążyła do komnat swej pani, by mimo zakazu ojca wyjawić jego sekret. Zdziwieni patrzyli na nią doktorzy i wicekról, ale widząc działanie proszku, postanowili dać go chorej królowej.

W kilka dni po zażyciu— i pani i jej służąca wyzdrowiały. Wówczas doktorzy zbadali pozostały proszek i stwierdzili, iż pochodzi on z kory pewnego drzewa, dobrze

z-anego Indjanom.

Na pamiątkę pierwszego Europejczyka, który tem lekarstwem się wyleczył i na pamiątkę królowej uczeni nazwali to drzewo, mające tak wielkie właściwości lecznicze — i stąd nazwa lekarstwa — chinina.

W stolicy Peru - Limie znajduje się piękny pomnik ku czci owej Indjanki, dzięki uczciwości której zdobyto tak cudowny lek.

Powyższą wiadomość otrzymałem od mego wuja, zamieszkałego w Argentynie.

SĄDY NAD ZWIERZĘTAMI

Obecnie za szkodę, wyrządzoną przez zwierzę, odpowiada jego właściciel. Gdy pies kogoś pogryzie, odszkodowanie płaci pan tego psa. W obliczu prawa zwierzęta są bezkarne.

Niezawsze jednak prawo było tak łaskawe dla stworzeń niższych od człowieka. W średniowieczu do sądów często wpływały oskarżenia przeciw zwierzętom, a nawet przedmiotom martwym, które sądzono z całą powagą według obowiązującego kodeksu.

Historja prawa karnego zna liczne wypadki sądów nad zwierzętami i karanie zwierząt. Wypadki te wydarzały się nawet w wieku XIX. Twierdzono, że zwierzę obdarzone jest właściwościami równoznacznemi i rozumem ludzkim i wolną wolą i dlatego też może być występne lub cnotliwe, a więc zasługiwać na karę lub nagrodę.

Rozprawa sądowa przeciwko zwierzętom niczem prawie nie różniła się od sądu nad ludźmi. Oskarżenie reprezentował prokurator, obrony podejmował się jakiś adwokat, byli także świadkowie; jedynie oskarżonego nie zawsze można było stawić przed oblicze sądu. Nie poddawano też oskarżonego różnym torturom i próbom ogniowym, bowiem te metody nie dałyby żadnego materjału dowodowego.

We Francji w drugiej połowie XV wieku mieszkańcy Arles zażądali wypędzenia szarańczy. Sprawa była rozpatrywana przez Trybunał przed którym obrony owadów podjął się znany prawnik Marlin. Marlin wykazywał, że skoro owady te zostały stworzone przez Boga, to mają słuszne prawo jeść to, co im jest potrzebne do życia Oskarżyciel natomiast dowodził, że liczne zwierzęta, a między innemi wąż, poniosły karę za swe niszczycielskie instynkty.

Sąd zgodził się z prokuratorem i nakazał szarańczy opuszczenie Arles pod groźbą klątwy kościelnej.

W dawnem prawie armeńskiem zwierzę, które spowodowało śmierć człowieka, powinno było być zagrzebane żywcem w ziemi. Według Leges Barbarorum zwierzę, które przyczyniło się do zgonu człowieka oddawano jego rodowi. Członkom rodu przysługiwało prawo wykonania pomsty na zwierzęciu.

Wogóle postępowanie ludzi tej epoki przesiąknięte jest pierwiastkiem zemsty i przypomina złość dziecka, które bije krzesło, o które się uderzyło.

MŁODOŚĆ!

(Z okazji otwarcia świetlicy w gimn. Staszica w Sosnowcu).

Dalej do pracy! Stu ramiony
Jak jednem pchajmy życia los,
Niech archaizmem świat zabarwiony
Pozna, że dajem mu srogi cios!

Dalej młodzieńcze z nami w bój!
Pod jednym znakiem dwudziestu lat,
Pod jednym znakiem ochoczo stój,
Kto twych przekonań — ten ci twój brat.

Więc dalej młodzi. Młode dusze,
Jak jeden płomień niech płoną,
Bo ci co cierpią starości katusze
Nie będą nam bróździć obroną.

Więc bierzmy w ręce ster świata cały,
Aby nim ruszyć w sto nowych stron,
Gdzie tylko mewy będą krzyczały,
Jękiem, głoszącym starości zgon.

Więc dalej młodzi! przez głogi, ciernie,
Idźmy—na ustach tkwi krzyk jak grom!
Więc idźmy dalej, wciąż idźmy wiernie
Świat trza odnowić, jak stary dom.

Więc dalej młodzi, niech nasze duchy
Zerwą starości podłe okowy,
Niech hasłem „Młodość" skruszą łańcuchy
I runą falą w świat nowy!

Sosnowiec dnia 16 listopada 1935.
Wiesław Jędryczek.

CO PISZĄ DZIECI?

WYWIADÓWKA W SZKOLE LALEK

Donoszę Wujaszkowi o wywiadówce w mojej szkole lalek, która odbyła się w poniedziałek. Na wywiadówkę przyszły mamusie lalek. Jak się okazało Heri jest najlepszym uczniem. Do mojej szkoły chodzą lalki moich koleżanek.

U mnie w szkole też jest opieka rodzicielska i na zebraniu postanowiłyśmy, aby cała szkoła była umundurowana, to znaczy, żeby każda dziewczynka miała granatową sukienkę, biały duży kołnierzyk naokoło niebieskimi nićmi dziergany i granatowy beret. Uchwalone zostało, żeby każda lalka miesięcznie płaciła im 1 złoty (1 grosz) a za to urządzi im się Mikołaja. Ponieważ u mnie w szkole jest także jedna sierota imieniem Tereska, której mamusia była porcelanowa, śpiąca lalka, która się potłukła, uradziłyśmy, aby tej Teresce na Mikołaja uszyć mundurek.

Przesyłam Wujaszkowi serdeczne pozdrowienia wraz ze swą szkołą lalek

BASIA BUJAKOWSKA
Będzin

Odpowiedzi Czarnego Wujaszka.

MACIUŚ JANICKI. Okrutną miałem uciechę z Twojego listu, który się tak zaczyna:

Kochany Czarny Wujaszku!
Bardzo się cieszę, że wygrałem znaczki pocztowe. Kiedy zbiorę dużo, dużo zna

czków, wyślę do Stowarzyszenia Misyjnego Księży Pallotynów w Warszawie, a oni wykupią murzynka. Napiszę, że i Czarny Wujaszek dał znaczki. Będziemy mieli murzynka do spółki. Czy nie ładnie będzie?

Ślicznie będzie, ale znaczki nie ja dałem, lecz p. Czechowski, który ma skład materjałów piśmiennych na ul. 3 maja w Sosnowcu, więc chyba ten murzynek będzie należał do nas trzech. Co się tyczy błędów w łamigłówkach, to trudno się ich ustrzec tam, gdzie w nawale pracy musi panować pośpiech, aby gazeta wyszła o właściwej porze.

ABISYŃCZYK Z ZAWIERCIA. Serdecznie witam nowego przyjaciela i liczę na długotrwałość tej przyjaźni.

LUCJAN OCIEPKA. Bardzo Ci dziękuję za pamięć i za kartę ze Spały. Rad jestem, żeś już powrócił do zdrowia i że częściej będziesz pisywał do mnie.

WŁ. KAŁÓWNA. Za łamigłówkę dziękuję ale taką samą przysłał mi już kto inny.

IRENA WÓJCIKÓWNA. To bardzo przykre, że jesteś zdania, iż nie wszystkie Twoje rówieśniczki nadają się na Twoje koleżanki. Mam jednak nadzieję, że dziewczynka w Twoim wieku doskonale już rozumie, że wynoszenie się nad innych nie jest zaletą. Co się tyczy moich odpowiedzi, to istotnie nie odpowiadam na wszystkie pytania, szczególnie wówczas, kiedy uznaję je za niewłaściwe.

KRYSIA RATAJÓWNA. Bardzo mi przykro, Krysiu, że i tym razem łamigłówki Twojej nie zamieszczę, ale tak się złożyło, że na ten sam temat otrzymałem bardzo dobrze ułożony logogryf. Nie zrażaj się jednak tem i ułóż jeszcze jedną łamigłówkę, ale tak starannie napisaną jak i tym razem.

HALA CZYTELNICZKA. Łamigłówkę Twoją mam w teczce, ale nie wiem, kiedy przyjdzie na nią kolej. Będzie ona aktualna dopiero przed świętami.

FIGLARECZKA. Oczywiście, że Cię przyjmuję do grona Czytelników „Mojego Światka". Jeżeli chodzi o nagrodę, to wcale nie jest wykluczone, że ją dostaniesz. Ważniejszą jednak sprawą od nagrody jest Twoje zdrowie. Życzę Ci jaknajrychlejszego do niego powrotu i jeszcze tego, aby Twoje oczy, o których mówisz, że są czarne, nigdy nie przestały być figlarne. To znaczy, żeby Ci nigdy w życiu nie brakło radości. Za opis jesieni dziękuję.

ODGADNIJCIE

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWEK Z NR. 54 „MOJEGO ŚWIATKA"

Łamigłówka I: Hetman Stefan Czarnecki.

Łamigłówka II: Stefan Żeromski.

Zgadywanka III: Bukareszt, Dukaty, Królewiec, Tarnów, Leningrad, Tatarak

Tę ostatnią zgadywankę (jaki rak stoi na jednej nodze?) rozwiązywano rozmaicie, a więc: pędrak, arak, dworak, burak, żebrak, brak, nieborak, pieczyrak, Irak, kurak, ale i takie rozwiązania uznałem za wystarczające.

Dobre rozwiązania nadesłali: 1) Marysia z Niwki, 2) Zenia Filatelistka, 3) Jutrzenka z Sosnowca, 4) Wesoła towarzyszka, 5) Basia Konwalijka, 6) Danusia Zagrodzka z Czeladzi, 7) Halka Puella, 8) Czarnooka z Sosnowca, 9) Czarna Zośka, 10) Alicja Szczepańska, 11) Gienia Macudówna, 12) Jadwiga Jędrzejewska, 13) Janina Jędrzejewska, 14) Wł. Kałówna, 15) Niezabudka z Sosnowca, 16) Danusia z Dąbrowy, 17) Jagódka Janiczowska, 18) Natalija Pisulówna z Grodźca, 19) Mała Rysia, 20) Basia Bujakowska z Będzina, 21) Hala Kocotówna, 22) Danusia Wojtyszkówna, 23) Krysia Ratajówna, 24) Zastęp „Jeleni" z Flory, 25) Iruś Marynarz, 26) Tadeusz Grzeszczak z Będzina, 27) Waldemar Szczepański, 28) Julian Sikora, 29)

Jan Kurpik. 30, Bolesław Garlewicz z Czeladzi, 31) Miruś z Będzina, 32) Mały pułkownik, 33) Jerzyk Jodłowski, 34) Grzesio Lotnik, 35) Wacław Aniołek, 36) Henryk Kościak, 37) Jasio Klich z Będzina, 38) Maciuś Janicki, 39) Zochna Janicka, 40) Lilijka, 41) Przylaszczka, 42) Anzorge Danuta, 43) Mały Zuch, 44) Zenia Szarotka, 45) Harcerska Perła, 46) Ninka Niebieskooka, 47) Hala Czytelniczka, 48) Abisyńczyk z Zawiercia, 49) Irena Wójcikówna, 50) Zaneczka Sowianka z Dąbrowy, 51) Wiesia Filatelistka, 52) Janina Paczewska, 53) Hala Czytelniczka, 54) Tadeusz Nowak, 55) Figlareczka, 56) Halina i Ryszard Katolikowie, 57) Dada z Będzina, 58) Bonia Filatelistka.

—:O:—

NAGRODY

Nakładem wydawnictwa M. Arcta ukazało się dwanaście nowych zeszytów „Zajmujących Czytanek". Na niewielkiej względnie ilości stron mieści się w każdym tomiku zwarta, skondensowana zawsze bardzo ciekawa całość. Na pochwałę zasługuje bogactwo tematów i wyraźna dbałość o to, aby wszystkie zainteresowania młodzieży zostały zaspokojone. Egzotyka jest więc w następujących dwóch książeczkach: „Na Czarnym Lądzie". Jerzego Giżeckiego i „Lu" Wł. Juszkiewicza. Są przygody i podróże lotnicze: — „Zwycięstwo" Janusza Meissnera i „Wróbel ulicy" Wł. Popławskiego, jak również fantazje naukowe na tle wynalazków i rozwoju techniki: — „Władca Grenlandji" i „40.000 kilometrów nad ziemią". Życiu młodzieży poświęcono następujące tomiki: „Muzykanci podwórzowi" Marji Buyno - Arctowej oraz Jana Bożewskiego „W walce z żywiołem", gdzie mowa o ostatniej powodzi. Wreszcie sprawy harcerskie porusza powiastka „Milord tańczy".

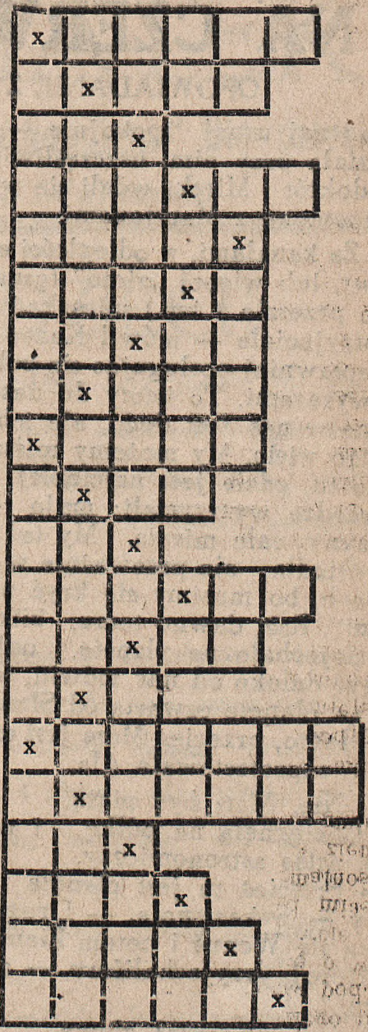
Z pośród wymienionych książek daję powiastkę harcerską „Milord tańczy" zastępowi Jeleni z Flory z tem, by sobie przeczytali to opowiadanie na najbliższej zbiórce, zaś „Lu" Wł. Juszkiewicza otrzymuje Natalja Pisułówna z Grodźca. Znaczki pocztowe z f-my Wł. Czechowski otrzymują: Abisyńczyk z Zawiercia i Henryk Kościak.

—:O:—

LOGOGRYF.

(Ułożyła Marysia z Niwki).

O podanym niżej znaczeniu ułożyć 20 wyrazów, których litery, oznaczone krzyżykami, dadzą rozwiązanie.



Znaczenie wyrazów: 1) państwo w Europie, 2) imię żeńskie, 3) miesiąc, 4) miasto w Polsce, 5) drzewo, 6) ojczyzna Adama Mickiewicza, 7) Rzeka w Rosji, 8) taniec, 9) stolica Bułgarji, 10) ryba, 11) zaimek rodzaju nijakiego, 12) państwo w Ameryce Północnej, 13) sakocki instrument muzyczny, 14) rzeka w Afryce, 15) członek wyższej izby parlamentarnej 16) odznaka rycerza, 17) zapach, 18) najwyższy bóg Greków, 19) poeta polski, 20) drzewo o ładnym zapachu.

FILATELISTKA — KAZIA KOSIŃSKA 20)

NA CZERWONĄ PLANETĘ

OPOWIADANIE Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI

Andrzej usnął spokojnie — Ala siedziała przy nim, uszczęśliwiona, zaś doktór i Mirski wdali się w żywą rozmowę z Marsjanami.

— Za kanałami, w odległości siedmiuset, lub więcej „gioto“ (oznaczało to przeszło 1 km.) mieszkać nasi nieprzyjaciele — mówił Kareo, coraz sprawniej posługując się polskiemi wyrazami. To istoty do nas podobne — nas jest dużo, ale ich też bardzo wielu. My możemy mieszkać tylko tu, gdzie jest najcieplej. Oni są bardzo wytrzymali; mają różne maszyny, całe miasta. My też mamy osiedla, ale przeważnie w pieczarach, bo musimy się kryć przed „nimi“. Raz, dawno temu, kilkunastu pojechało na planetę, odległą dosyć daleko od nas, mówili, że jadą na planetę czwartą od Słońca*).

— Jakto, przecież Mars jest czwartą! — zaprotestowała Ala.

— Nie, Mars być piątą.

Ala sięgnęła na półkę i wydostała atlas astronomiczny.

— Przecież tu jest planeta Merkury — wskazywała. — Druga nazywa się Wenus i potem Ziemia — z której przyjechaliśmy — no, i Mars.

Kareo wstrząsnął głową.

— Nie! Niedaleko słońca, w odległości paruset tysięcy „gioto“ krążyć mała planeta**); być może, że od was jej nie widać. Widząc niedowierzanie ziemian, dodał:

— Wy przyjść do naszego obserwatorjum, to ją zobaczyć.

— Więc Ziemia jest bliżej Słońca i my nie widzimy tej planety?— dziwił się doktór.

— Dla was może być niewidoczna, bo tonie w blasku Słońca.

— Ach, tak! !

— Więc ci nasi — nieprzyjaciele pojechali na czwartą planetę od Słońca — jak wy mówicie — Ziemię — i już nie powrócisz. My ani „oni“ nie wiemy, co się z nimi stało. „Oni“ teraz chcą nami zawładnąć. Oni być źli, o, bardzo źli! !— i na brzydkiej warzy Marsjanina ukazał się wyraz trwogi — „Oni“ chcą napaść na nas, mają różne przyrządy i maszyny, a my nie znamy nic podobnego! Wy nam pomożecie, prawda? — rzekł prosząco.

— O ile tylko będziemy mogli — odpowiedział profesor. — Ale „oni“ prawdopodobnie mają bardzo wysoką kulturę techniczną, więc to będzie trudne. Chyba, że skorzystamy z naszych gazów wybuchowych, których mamy poddostatkiem.

— Moglibyśmy się wznieść na kilkadziesiąt metrów nad powierzchnię Marsa i spuścić bombę gazową na tamtych — dopowiedział doktór.

— O — wy nam pomóc, prawda? „Oni“ się teraz przygotowywać i chcą nas potem zniszczyć! — mówił Kareo.

Profesor westchnął.

— Wszędzie jednakowo, czy na Ziemi, czy na Marsie — rzekł — wszędzie rabunki, wojny i mordy!

Dalszy ciąg za tydzień.

*) Aluzja do powieści „Walka Światów“ A. Allorge.

**) Aluzja do powieści W. Umińskiego „Na drugą planetę“.